

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/72890,Wymordowany-pluton.html>



Fot.: T. Stempowski

ARTYKUŁ

Wymordowany pluton

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: TOMASZ STEMPOWSKI 25.08.2021

25 sierpnia 1920 roku pod wsią Lemianka w powiecie kolneńskim doszło do starcia pomiędzy oddziałem piechoty polskiego Pułku Strzelców Kowieńskich a bolszewicką kawalerią z 3. Korpusu Konnego dowodzonego przez Gaję Gaj Bżyszkiana (Gaj Chana).

Tego dnia zakończył się polski pościg za cofającymi się wojskami sowieckimi, i cała bitwa warszawska.

Na drodze 3. Korpusu Gaj Chana stanęła 15. Wielkopolska Dywizja Piechoty dowodzona przez gen. W. Junga. Przez Kolno wiodła jedyna droga odwrotu na wschód, dlatego po dotarciu doń 24 sierpnia bolszewicy próbowali je z marszu zdobyć.

Zagubiony korpus Gaj Chana

Po rozpoczęciu 15 sierpnia 1920 r. polskiej kontrofensywy znad Wieprza, większość oddziałów bolszewickich znalazła się w chaotycznym odwrocie. Tylko wysunięta na zachód 4. Armia Aleksandra Szuwajewa, pozbawiona po stracie radiostacji łączności z dowództwem sowieckiego Frontu Zachodniego, wciąż prowadziła działania ofensywne. Wchodzący w jej skład 3. Korpus Konny jeszcze 19 sierpnia walczył o Płock i przeprawy przez Wisłę. Odwrót te siły bolszewickie rozpoczęły dopiero 21 sierpnia. Następnego dnia armia Szuwajewa zdołała przebić się pod Mławą przez oddziały polskiej 18. Dywizji Piechoty, a 23 sierpnia pod Chorzalami przez Brygadę Syberyjską. Następnego dnia dotarła w okolice Kolna.

Na drodze 3. Korpusu Gaj Chana stanęła 15. Wielkopolska Dywizja Piechoty dowodzona przez gen. Władysława Junga. Przez Kolno wiodła jedyna dostępna droga odwrotu na wschód, dlatego po dotarciu do miasta 24 sierpnia po północy bolszewicy próbowali je z marszu zdobyć, żeby przebić się w kierunku Szczuczyna. W ciągu dwóch godzin kawaleria bolszewicka dziewięciokrotnie bezskutecznie atakowała pozycje bronione przez 60. pułk piechoty wielkopolskiej. Sytuacji nie zmieniło także przybycie w okolice Kolna sowieckiej piechoty. Oddziałom bolszewickim nie udało się przełamać polskich pozycji, wobec czego zaczęły one przechodzić przez granicę niemiecką (gdzie zostały internowane).

Wypad na Leman i Wincenty

24 sierpnia 2. batalion strzelców kowieńskich dostał rozkaz przeprowadzenia wypadu z Kolna na Leman i Wincenty, żeby rozbić drobne oddziały 3. Korpusu, które według oceny sztabu polskiego mogły w tym rejonie próbować przekroczyć granicę niemiecką. Batalion podzielono na dwie części. Jedna, dowodzona przez por. Kazimierza Obuchowicza ruszyła na Wincenty, które zajęła po starciu z pododdziałem 36. pułku Kozaków. Następnie skierowała się do Lemana, jednak w nieznanym terenie i bez map zgubiła drogę i wróciła na nocleg do Wincentów. Tymczasem druga część batalionu pod dowództwem mjr. Żaby, składająca się z 5. i 6. kompanii oraz plutonu 8. kompanii nocowała w Lemanie, oczekując na przybycie oddziału por. Obuchowicza.



**Cmentarz w Kolnie: pomnik
żołnierzy polskich
zamordowanych i poległych z rąk
bolszewickich pod Lemaniem.**

Fot.: Tomasz Stempowski

Zagłada garstki obrońców

O świcie 25 sierpnia do wsi dotarły oddziały 3. Korpusu Kawalerii Gaja Gaj Bżyszkiana, które zaatakowały ją z trzech stron. Wobec kilkukrotnej liczebnej przewagi przeciwnika i groźby otoczenia Polacy rozpoczęli odwrót, pozostawiając dla osłony jeden pluton w sile około 55 ludzi. Zatrzymał on ataki kawalerii, ale został otoczony, a około 48 szeregowych bolszewicy zabili, w tym wielu zarąbali szablami, przy nieudanej próbie przebicia się.

We wspomnieniach zatytułowanych *Na Warszawę! Działania 3 Korpusu Konnego na froncie zachodnim* Gaj Bżyszkian przyznawał:

Jeńców więcej nie brano, nie było czasu, żeby się nimi zajmować i nie miał kto ich trzymać.

Jego żołnierze już wcześniej mordowali poddających się polskich żołnierzy. Pod Szydłowem zabili 92 szeregowców i 7 oficerów, pod Chorzalami 74 jeńców z Brygady Syberyjskiej.

Polski pluton w sile około 55 ludzi zatrzymał ataki kawalerii bolszewickiej, ale został otoczony, a około 48 szeregowych bolszewicy zabili, w tym wielu zarąbali szablami, przy nieudanej próbie przebicia się.

Epilog dramatu

3. Korpus Kawalerii walczył – jak pisał jego dowódca – do wyczerpania amunicji, po czym pod ciężkim ostrzałem, w zwartym szyku, z rozwiniętymi sztandarami i śpiewając „Międzynarodówkę” przekroczył granicę Niemiec. Tam został rozbrojony i na krótko internowany. Do końca wojny polsko-bolszewickiej nie zdołał się odtworzyć i wrócić do walki. Gaj Bżyszkian, Ormianin, został po wojnie ludowym komisarzem armii i marynarki Armeńskiej SRS, a później wykładowcą wyższych uczelni wojskowych. W 1937 r. w czasie stalinowskiej czystki w armii został rozstrzelany.

Za zbrodnie wojenne popełnione na polskich jeńcach bolszewicy kawalerzyści nie ponieśli żadnej odpowiedzialności.



**Ciała ofiar Armii Czerwonej -
polskich żołnierzy**

**zamordowanych i poległych pod
Lemanem. Cmentarz w Kolnie,
sierpień 1920 r. Autor zdjęcia:
Stefan Mroczkowski. Fot. z
zasobu IPN**

Po wyparciu bolszewików ciała zabitych polskich żołnierzy przewieziono z Lemana do Kolna. Tam większość została pogrzebana na parafialnym cmentarzu katolickim, a dwóch żołnierzy wyznania mojżeszowego na kirkucie. Przed pochówkiem, Stefan Mroczkowski, prowadzący w Kolnie zakład fotograficzny, zrobił pamiątkowe zdjęcie przedstawiające zabitych i księdza stojącego w otoczeniu żołnierzy i cywili. Na fotografii widać rany zadane wielu poległym cięciami szablami. We wrześniu zdjęcie zostało opublikowane przez „Tygodnik Ilustrowany”, który dodatkowo zamieścił zbliżenie jednego z ciał z niemal odrąbaną głową. W podpisie stwierdzano, że są to żołnierze wzięci do niewoli, rozebrani i wycięci szablami we wsi Leman.



**Opublikowane w „Tygodniku
Ilustrowanym” (nr 39 z 25
września 1920 r.) reprodukcje
zdjęć żołnierzy polskich
zamordowanych przez
bolszewików pod Lemanem**

Upamiętnienie ofiar

Mieszkańcy Kolna i Lemana nie zapomnieli o bohaterskiej śmierci polskich żołnierzy. W rocznicę bitwy organizowali okolicznościowe uroczystości, a w 1928 r. powołali do życia Komitet Budowy Pomnika i rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na ten cel. W odezwie do mieszkańców miasta i okolic pisano:

Któż z Was znowu nie pamięta bohaterskiej obrony naszych synów w bitwie pod Lemaniem, a w końcu w okrutny sposób pomordowanych w liczbie 48 przez przeważające zdziczałe bandy bolszewickie? Któż z Was nie wie, że ci wierni synowie Ojczyzny składający swe życie w ofierze są pochowani na cmentarzu w Kolnie? Oślaniali nas swą pierś do ostatniej chwili, a gdy zaszła potrzeba życie swe złożyli. To też my za to, że nas bronili i obronili, płacąc życiem, winniśmy ich groby i prochy, które są dla nas relikwią otoczyć troskliwą opieką.

Pomnik stanął na cmentarzu, na którym pochowano żołnierzy. Umieszczono na nim pamiątkową tablicę i wyżej wspomnianą fotografię. W okresie dyktatury komunistycznej pomnik przesłonięto płytą głoszącą, że jest to Grób Nieznanego Żołnierza.

Dziś ponownie widnieje na nim oryginalny napis:

PAMIĘCI 48 OFIAROM

BARBARZYŃSTWA BOLSZEWICKIEGO

POD LEMANEM 25 VIII 1920 R.

RODACY

Wiele poruszających historii, wiele materiałów archiwalnych znajdziesz na profilu Archiwum IPN

COFNIJ SIĘ